

Dożynki sieradzkie : z muzyką, śpiewami i tańcami : obrazek wiejski z ziemi sieradzkiej w 2 odsł

Piątkowska, Konstantyna Ignacja (1866-1941)

Adres URL obiektu

<https://polona.pl/preview/6a5517f7-aa5f-46ae-804f-b822dd932fb1>

Data wygenerowania dokumentu pdf

28.11.2025

POLONA/

Informacje

Tytuł ujednolicony

Dożynki sieradzkie : z muzyką, śpiewami i tańcami : obrazek wiejski z ziemi sieradzkiej w 2 odsł

Autor

Piątkowska, Konstantyna Ignacja (1866-1941)

Adres wydawniczy

Lwów : "Odrodzenie", [1936] (Lwów : Druk. Księg. Polska B. Połoniccki).

Data powstania dokumentu

1936-01-01

Język

polski

Sygnatura

648.423

Prawa do utworu

Domena Publiczna. Wolno zwielokrotniać, zmieniać i rozpowszechniać oraz wykonywać utwór, nawet w celach komercyjnych, bez konieczności pytania o zgodę. Wykorzystując utwór należy pamiętać o poszanowaniu autorskich praw osobistych Twórcy.

Źródło

Biblioteka Narodowa

Obiekt zdigitalizowany w ramach projektu:

Patrimonium

648.423

BIBLIOTEKA TEATRÓW AMATORSKICH

Nr. 214



IGNACJA PIĄTKOWSKA

DOŻYNKI SIERADZKIE

Z MUZYKĄ, ŚPIEWAMI I TAŃCAMI

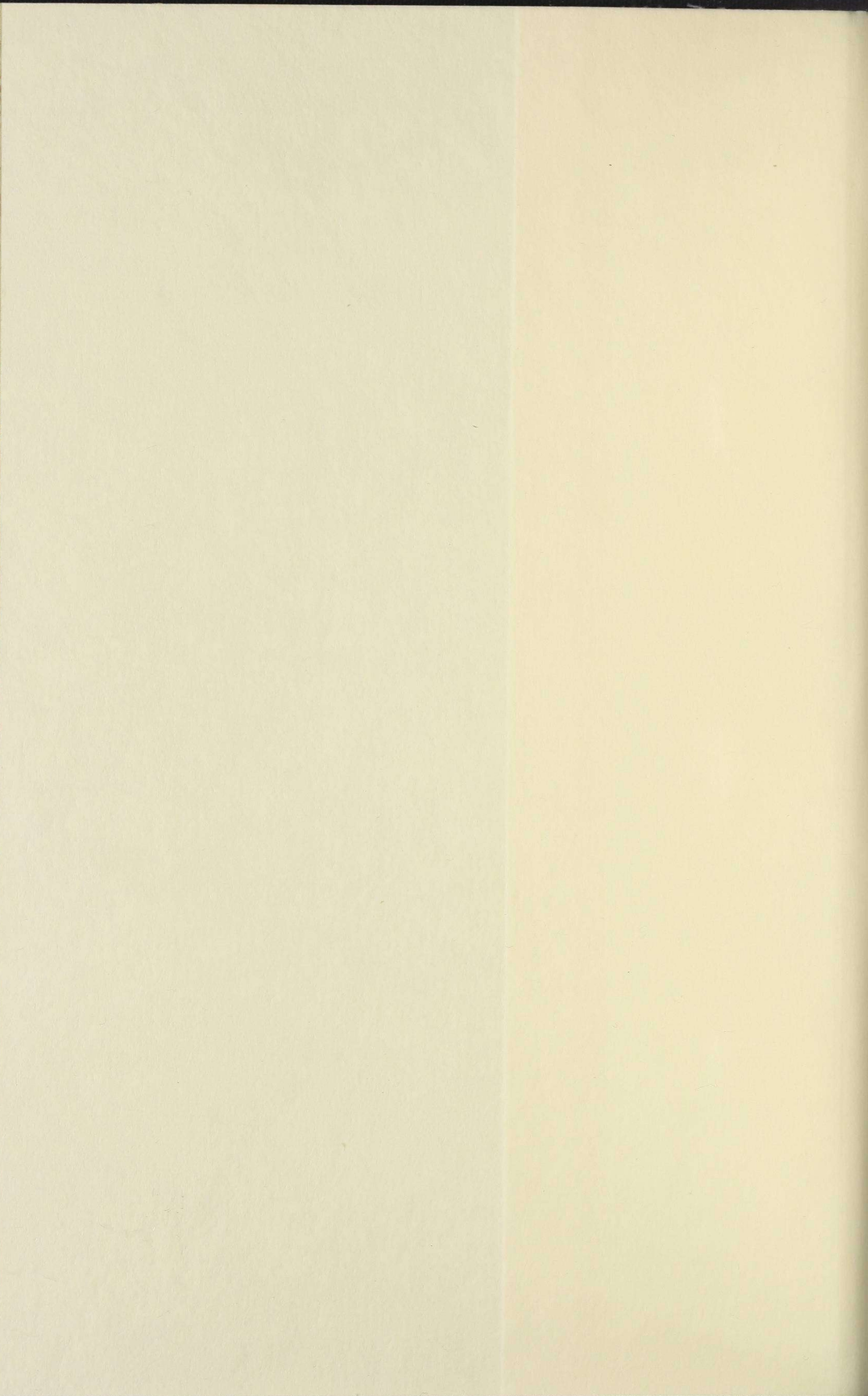
OBRAZEK WIEJSKI Z ZIEMI SIERADZKIEJ W 2 ODSŁ.

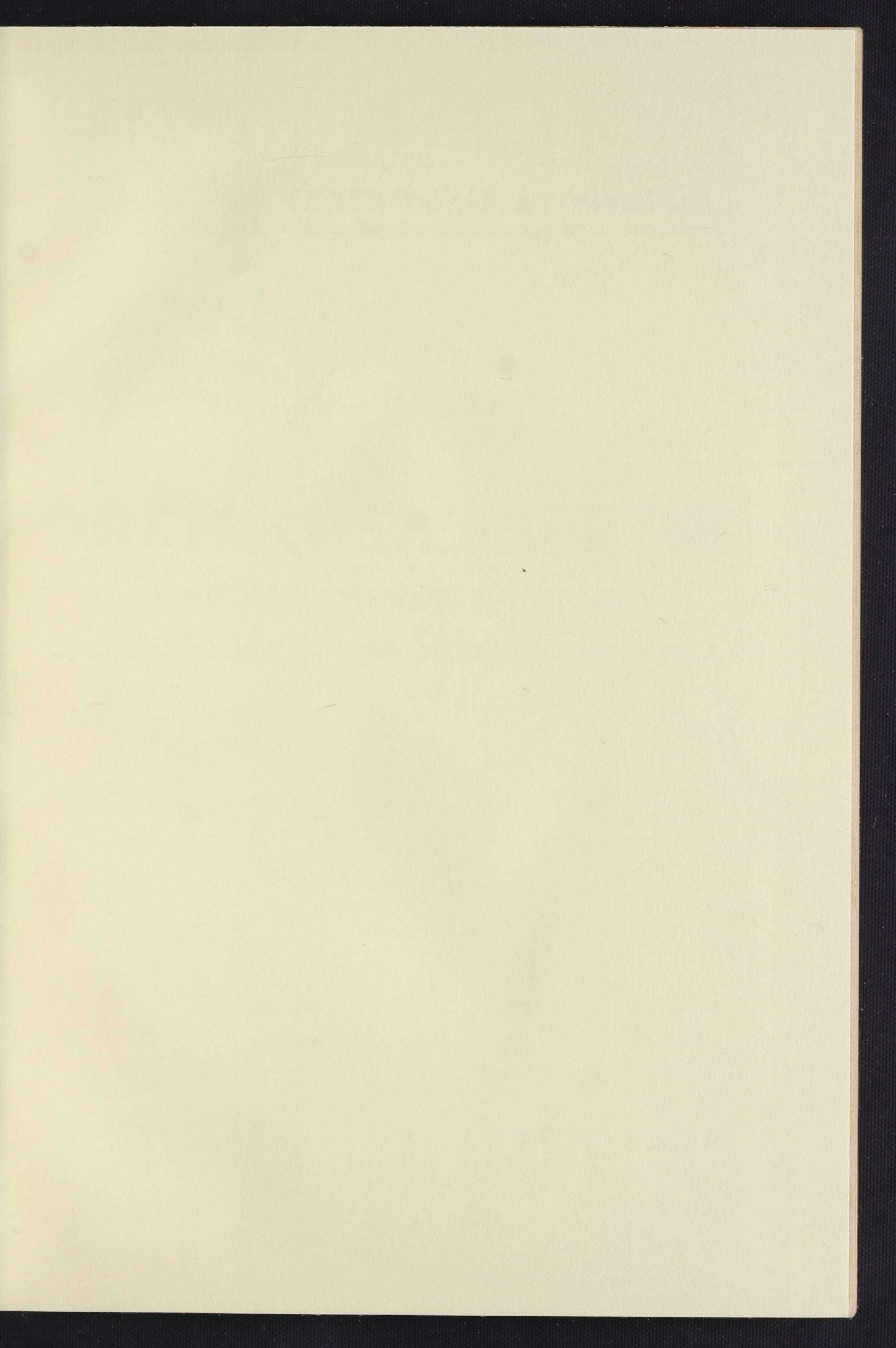
L W Ó W

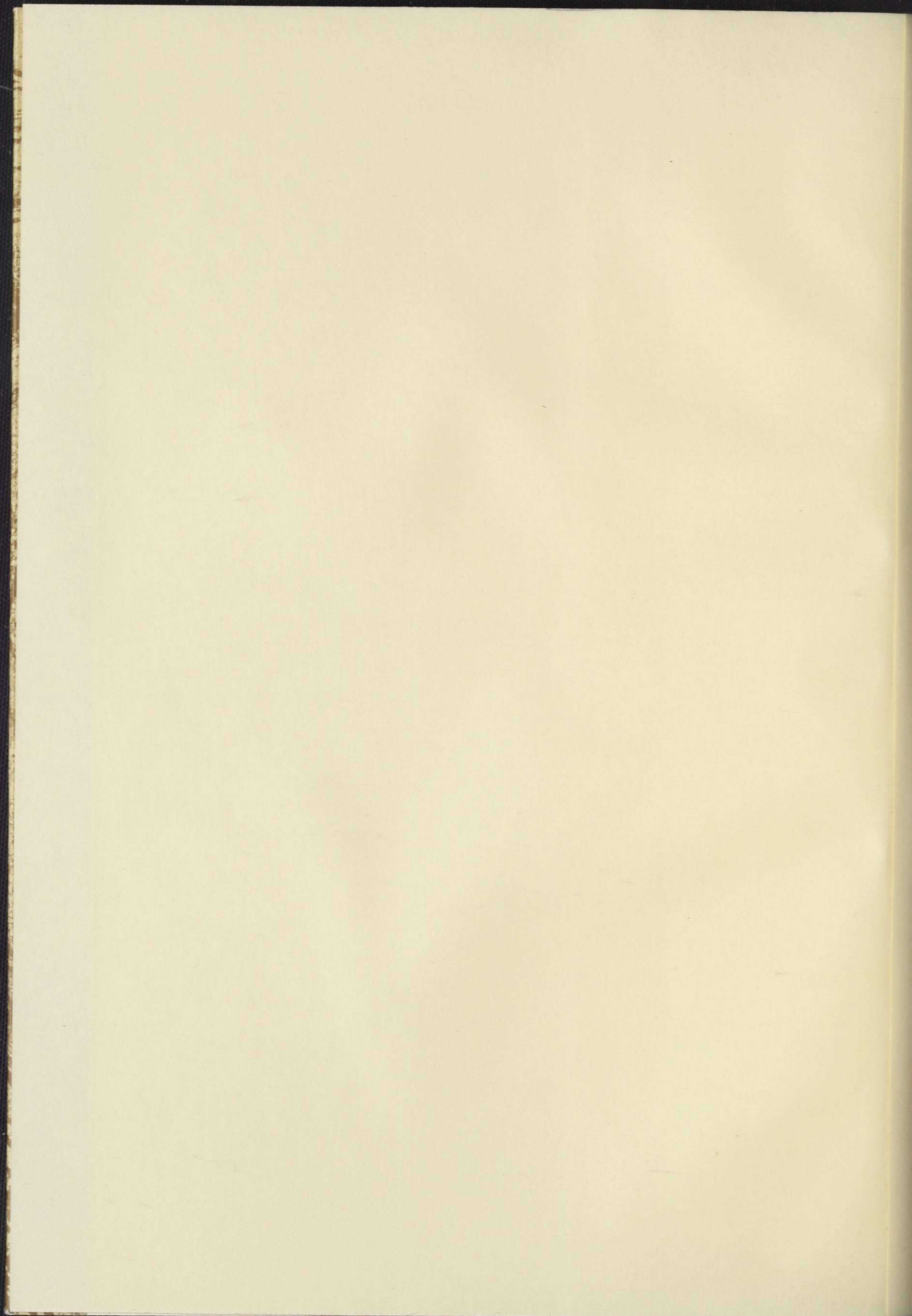
SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE”

648423









OSOBY:

PANI ZALESKA, właścicielka majątku Zalesie

PAN ZALESKI, jej mąż

RZĄDCA — lat 40

EKONOM — lat 50

KUCHARZ — lat 55

GOSPODYNI WALENTOWA — lat 40

WŁODARZ — MATEUSZ SUWAŁA — lat 50

JASIEK MIKOŁAJCZYK — lat 24

KASIA WOLAKÓWNA — lat 18

MARYSIA, MAGDA, STASIA — jej towarzyszki pracy

ROCH — SOŁTYS — ojciec jego, lat 45

ZOSIA MARCINIAKÓWNA — lat 36

MARCINIAKOWIE, młynarze — rodzice Zosi

JĘDRZEJ — gospodarz — lat 70

STACH, MICHAŁ, WOJTEK — parobczaki

WIEŚNIAKI, WIEŚNIACZKI, GOŚCIE DWORSCY —

Cygańska albo wiejska muzyka.

Rzecz dzieje się na wsi w Zalesiu w ziemi Sieradzkiej. —

Stroje ludowe Sieradzkie barwne, wzorzyste.

ODSŁONA PIERWSZA

Scena przedstawia obszerną izbę dworską. W środku długi stół, dziewczęta wiją wieniec ze zboża i orzechów.

SCENA 1.

Grono dziewcząt, na ich czele KASIA i WŁODARZ.

WŁODARZ MATEUSZ. Spieszcie się dzieuchy śpieszcie, ledwo jeden wieniec zbożowy uwity, a gdzie jeszcze orzechowy dla przodownicy? Wieczór teraz krótki, ledwo się na dworze ściemni, a już północ zadzwoni na zegarze dworskim, a wtedy już święto — niedziela. I tak wcześniej jak zwykle z okazji jutrzejszej wyzynki, puściłem was od roboty.

KASIA. Nie chwalcie się ino — albo to z własnej woli skróciliście nam robotę, przecież to dziedziczka nasza domyśliła się, że chcemy po skończonych żniwach wieniec przynieść, sama dała rozkaz, aby nas prędzej puścić z pola, żebyśmy mieli czas przygotować wszystko, wedle starego obyczaju.

MARYSIA. A my to niby nie wiemy po co od rana robią we dworze te przygotowania różne, pieką chleby, placki, szykują i gotują mięsiwa a nawet ekonom pojechał po wódkę na poczęstunek dla nas do Sieradza.

KASIA. Oj dobrzy ci nasi państwo, oj dobrzy i sprawiedliwi, a nasza pani dziedziczka to prawdziwy anioł.

WŁODARZ. A dla ciebie najlepsza, bo obiecała ci wyprawić we dworze wesele, boś przecie jej faworytką — a na myśl, to serce ci z uradowania ledwo nie wyskoczy.

MAGDA. Pono myśli o niej Jasiek Mikołajczyk, od dawna jej się zalica, ale mówią że swatają mu Zośkę Marciniakównę, młynarzową córkę, a chociaż starsza ona o parę roków od niego, ale tam wielki majątek, to jak się pobiorą, będą w całej wsi najbogatsi z gospodarzy, boć po matce niebosce ma Jasiek jeszcze większy majątek jak ojcowski, a jest jedynakiem.

KASIA. Olaboga, co też ty mówisz Magda! Więc go swatają z Zośką? Biedna moja dola! Chociaż co prawda, to Zośka bardziej pasuje jak ja do Jaśka, nie taka młoda, ale oboje bogacze, jakich mało. Mają ojcowie jej młyny wodne, wiatraki, i dom murowany niby jaki dwór szlachecki — chociaż i Jasiek jedynak u ojca ma dobytku bez liku — a jakie łąki, pola, co bydła, koni, trzody, tego i nie spamiętać — a ja co — biedna sierota. Jak mnie małym dzieckiem odumarli ojcowie w Wólce, wzięła mnie tu do Zalesia stara moja babka na wychowanie i opiekowała się mną jak najtkliwiej, ale ledwo doszłam do lat piętnastu, babusia umarła i odtąd służę we dworze. — Nie skarzę się, bo mi tu nie źle. Znam przeróżne roboty w domu i w polu, to też i ludzie są dla mnie dobrzy, a dziedziczka to już jak najlepsza matka, żadnej by krzywdy wyrządzić mi nie pozwoliła.

MARYSIA. Wiadomo, że ciebie lubi, a jak pójdziesz zamąż, to i posagiem opatrzy, już widzę jak ci z obory dworskiej prowadzą najładniejszą krówkę, a z chlewów i kurników inny dobytek.

STAŚKA. Ja tam na twojem miejscu nie zawracałabym sobie po próżnicy głowę Jaśkiem, bo chociaż on ci się zalica, ale ociec jego nigdy nie pozwolił by mu się żenić z tobą — na co ci zresztą brać takiego młokosa — tobie trzeba męża statecznego.

WŁODARZ. Masz racyjom Staśka — to nie dla Kasi sieroty mąż taki, to roztrzepaniec, sowizdrzał — jak się ożeni, za innemi by patrzył i myślałby jeszcze, że jej łaskę robi, że ją biedną bierze, a Kasia warta tego, aby była kochaną i szanowaną w domu swego męża. — Starszy mąż tylko uszanuje ją i będzie jej wierny.

DZIEWCZĘTA (razem). Racyją, racyją macie Mateuszu.

KASIA. Tak mówicie, a niewiem czyby która z was zgodziła się na to — i tak: Marysia żeby porzuciła swego Michała, Magda Staśka, a Staśka Wojtka, a zamiast nich aby poślubiły jakich poważnych gospodarzy a może i gdowców.

MAGDA. A co to, to nie, — ale nam się nie sprzeciwiają ich ojcowie, a ty wiesz, że ociec Jaśka ino patrzy dla syna swego majątku.

MARYSIA. Ty musisz tak iść zamąż, abyś weszła w gospodarkę.

STASIA. I aby to był taki chłop — co ci nie będzie wymawiał, że nic nie masz.

WŁODARZ. Słusznie mówicie dziewczęta, słusznie, a i znajdzie ona takiego, boć Kasia i urodna i robotna, a gdyby się zgodziła, to i ja nie od tego, aby się z nią nie ożenić. Nie jestem co prawda taki młodziak jak ten Jasiek sowizdrzał, ale przecie i mnie nie ma nagany, mam dobrze płatną służbę, u jednych i tych samych dziedziców jestem już od lat najmłodszych, a także

mam swoich parę morgów ziemi, własną porządną chałupę, żyłaby więc sobie u mnie żona nie przymierzając jak jaka pani.

KASIA (z trwogą). O nie, za nic w świecie! Bóg wam zapłać Mateuszu, ale ja wcale nie pójdę za męża, a wy znajdziecie sobie inną kobietę, co będzie do was bardziej pasowała jak ja.

WŁODARZ. Głupie bo głupie, bajdurzy samo nie wi co, namyślisz się jeszcze dzieucha — ale tero nie o tem mowa, trzeba się śpieszyć z ukończeniem wieńców, ledwo zbożowy gotów, a teraz szykować słomę i owijać nią orzechy do drugiego — zaniesie go Kasia dziedzicze — pierwsza była przy żniwie to słusznie jej się należy że jako przodownica wystąpi na wyzyńce. Ja znów ze zbożowym wieńcem oracje do dziedzica wypowiem (po chwili). Czegoś się tak zasmuciła Kasiu, lepiej żebyś się namyśliła i zgodziła na to, że przyśle do ciebie swatów, zanim usłyszysz, jak twój narwaniec Jasiek, spadnie z ambony na zapowiedziach z Zośką.

KASIA. Nie dręczcie mnie — tego co powiedziałam nie zmienię.

MAGDA. Nie naglijcie Mateuszu Kasię, z czasem to sobie rozważy, namyśli się i wszystko będzie po waszej woli, a teraz zaśpiewajmy chórem, to nam wicie wianków różniej pójdzie.

Śpiew Nr. 1.

(Śpiew dziewcząt).

Pada rosa pada, na drobnej brzezynie,
Kochaj nas Mateuszu, aby nie zdradliwie,
Bo my panny, bo my panny mamy to poznanie,

Żebyśmy się nie kochały w kawalerskim stanie.
 Bo kawaler, bo kawaler Boga się nie boi,
 Zaklina się, przysięga się, o duszę nie stoi.
 Ile ości, ile ości na jęczmiennym snopie,
 Tyle złości, nieszczerości w kaździuteńkim chłopie.
 Ile wełny, ile wełny na białej owieczce,
 Tyle cnoty i szczerości w kaźdej panienczce.

(Śmiech ogólny).

WŁODARZ. Przestańcie dzieuchy, toć to szczerý bunt na mnie, przecież wszystkich kawalirów jedną miarą mierzyć tak nie można. — Ja jestem nie chwałący się, chłop uczciwy, rozumny, pobożny, — więc do tańca i do rózańca. — Zaśpiewajcie co innego.

Śpiew Nr. 2.

(Dziewczęta śpiewają).

Nie chodź dziewczę koło woza, nie trzymaj się osi,
 Nie daj chłopcu białej buzi choć cię ładnie prosi.
 Choć cię ładnie prosi, czule ucałuje,
 Jak zobaczy drugą, do niej powędruje. (śmieją się).

WŁODARZ. Uwzięliście się na nas chłopów, ale teraz ja zaśpiewam:

Śpiew Nr. 3.

Siwy konik siwy, konopiastej grzywy,
 Jak Kasi nie znałem, byłem se szczęśliwy,
 Jak Kasię poznałem, nie jestem już wolny,
 Ani już żyć bez niej, ani być spokojny.

KASIA (śpiewa): Pozwólcie Matuszu bym też zaśpiewała.

Chcę wam odpowiedzieć, choć nie jestem śmiała,
 Nikogo nie kocham, nikogo nie lubię,
 Tylko za mym Jaśkiem, oczy swoje gubię. (płacze).

WŁODARZ (śpiewa):

Tylko mi nie becz Kasiuchna, tylko mi nie becz,
 Otrzyj prędko oczki swoje — rzuć frasunek precz;
 Będę z tobą na wyzynie dziarsko wywijał.
 Od wieczora do poranka, twe zdrowie spijał, hu! ha!

MARYSIA. A to chwacki nasz pan Matusz. — Kasiu czemu to mu nie sprzyjasz? Nawet Jasiek nie zaśpiewa ładniej od niego.

KASIA (śpiewa):

Ciemna nocka ciemna, gwiazdeczki na niebie,
 Smutno memu sercu, Jasiu mój bez ciebie.

WŁODARZ (śpiewa):

W lesie przy strumyku jelen wode pije
 Dla ciebie Kasiuniu, jedynie ja żyję.
 Dolina, dolina, w dolinie potoczek,
 Nie mogę zapomnieć cudnych Kasi oczek.
 A nie dbam o pałac, choćby malowany,
 Bylebym od Kasi swojej był kochany,
 Zieleni się trawka nad bieżącą wodą,
 Ożenię się z Kasią, śliczniuchną i młodą.

SCENA 2.

CIŻ — ROCH MIKOŁAJCZYK.

ROCH MIKOŁAJCZYK. Niech będzie pochwalony!

WSZYSCY. Na wieki wieków — witajcie nam soltysie.

ROCH. Przyszedłem — Bo zdawało mi się, że spotkam tu mojego syna Jaśka — wyszedł o zmierzchu z chałupy i gdzieś mi przepadł, myślałem, że tu w folwarcznej izbie pomaga wam przygotować co na wyzynke — ale go i tu nie widzę — musiał pójść kajin dziej.

WŁODARZ. Nie było tu Rochu waszego syna — pewnikiem zaszedł do młynarzów, bo pono zalico się Zośce młynarczance.

ROCH. Zalico, nie zalico, — ale jak każdy młody upatruje sobie jakiej dziewczuchy na żonę (z przechwałką): przecie pierwszego lepszego biedaka nie weźmie. Mój jedynak musi mieć taką bogaczkę, jak on jest.

KASIA (na stronie). O Boże! takie upokorzenie!

ROCH. Kończycie już widzę wieńce, a która to będzie przodownicą?

WŁODARZ. A któraby jak nie Kasia, toć najdzielniejsza z naszych dziewczyn — nie ubliżając drugim, bo każda z nich rąk nie żałuje, zresztą Kasia jest faworytką dziedziczki i pewno przygotowała jej też suty jakiś upominek.

KASIA. Nie spodziewam się niczego, zresztą i tak mam za wiele dobroci od naszej pani.

MAGDA. Masz obiecane przecie, że ci wyprawi wesele.

MIKOŁAJCZYK. Ale kto się ta z nią ożeni? Bo przecie sierota i przez majątku, to nie łatwo znajdzie na siebie amatora. (Z zarozumiałością) Majątek powinien się łączyć z majątkiem.

KASIA (ze wzruszeniem). A nędza z nędzą.

MIKOŁAJCZYK. Tak jakbyś wiedziała, ale nie zawsze, bo dziewczyna biedna może sobie znaleźć jakiegoś statecznego starszego człowieka, który upodoba sobie urodną, pracowitą dziewczynę i uszczęśliwi ją swoim ożenieniem się.

MARYSIA. Nie przymierzając, jak przed chwilą nasz Włodarz Matusz, co obiecał posłać do Kasi swatów — ale ona harda, odmawia mu (znacząco), bo pewnikiem myśli o kim innym.

MIKOŁAJCZYK. A o kim to myślisz Kasiuniu — boś urodna, że aż oskoma bierze patrząc na ciebie. — Kto wie, może jak Jaśka swego ożenię — to i ja pomyszę o ożenieniu się. — No powiedz Kasiu, czy nie odmówiłabyś mi? — Będiesz gospodynią, jakiej drugiej nie ma na wsi, dygnitarką — panią sołtysową, namysł się dzieucha, a we czwartek przyślę do ciebie swatów, przypiją do ciebie gorzałki, i będą zmowy.

KASIA (z trwogą — pełna wzruszenia). Bóg wam zapłać Rochu, ale powtarzam to, co powiedziałam Matuszowi, że nie pójdę zamąż — zostawcie mnie w spokoju. — A bo to mi źle przy robocie, pośród moich rówieśnic, pod opieką mojej dziedziczki, która mi niżej jakiej krzywdy zrobić nie da?

MIKOŁAJCZYK. Głupiaś dzieucha, własnygo szczęścia nie widzisz — ale co ci to godać, namysłisz się jeszcze. O Włodarza się ta nie boję — bo jestem parę років młodszy od niego — a te jego trochę morgów i chałupe, wsadzić mogę do swojej jednej kieszeni. — Co tam jego majątek znaczy przy moich hubach i murowanym kieby dwór domu.

SCENA 3.

CIŻ — JASIEK.

JASIEK. Niech będzie pochwalony! Co to i tatuś przyszli? Z pewnością żeście mnie szukali — a ja targowałem szkapę od Cyganów, co przyszli do wsi i rozłożyli obóz pod lasem. Stara cyganka mi nawet wróżyła.

MAGDA. Pewno, że się ożenisz z Zośką, i że wkrótce mieć będziesz macochę.

JASIEK (ze zdziwieniem). Co? macochę? To się ojciec chce żenić?

ROCH (zmieszany). Coprawda nie tak prędko — ale jak się ty ożenisz, to mam ochotę wziąć też sobie jaką dziewczynę, co ją sobie upodobam za żonę — a mam już nawet upatrzoną.

JASIEK. To może mi ojciec powiecie jaką to wybraliście mi macochę.

MAGDA. Pewnikiem Sołtys Roch nie robią z tego i sekretu, bo co ino zaliczył się do Kasi, i obiecał posłać do niej swatów.

JASIEK (z przerażeniem). I ty się na to zgodziłaś Kasiu?

KASIA. Nie Jaśku. — Ja twojemu ojcu, a wpierw Matuszowi, odpowiedziałam to samo, że wcale za mąż nie pójdę.

MAGDA. A co, czy nie głupio dzieucha! jo to mom swojego Staśka, a nie wiem, czybym się oparła zalotom takich bogaczy, jak sołtysa Rocha, a choćby Włodarza Matusza.

SCENA 4.

CIŻ. — MACIEJ — STACH — MICHAŁ
WOJTEK.

MACIEJ (i drudzy parobczaki z pękami ziół, kwiatów, kładąc je na stole). Przynieśliśmy też wam dziewczuchy przeróżnego ziele, a jest tego nie mało — wszystkiego nazbieraliśmy na poświęcenie w kościele. Jutro przecież Matki Boskiej Zielnej — oto malwy — przepiękne, żywokost, barwinek, astry, georginje, róże, nogietki, słonecznik, pęki maku, pietruszki, a i owoce takie, ładne jabłuszka, gruszki. Zbożowych nie przynieśliśmy kłosów, bo macie ich tu obfitość — ale zajmujemy się sami ułożeniem ich, bo dziewczuchy czasu na to nie mają, jeszcze nawet nie pokończyły dożynkowych wieńcy. Dlatego też i wpierw jeszcze upletliśmy korony ze świerków na grób „Nieznanego Żołnierza“ przy naszym kościele, bo po Mszy św., jutro, jako pamiątka „Cudu Wisły“, będzie złożenie wieńców na grób ten, a zapowiedział ksiądz proboszcz, żeby z każdej wsi jego parafji były dowody tej pamięci, więc i nasze Zalesie nie może być pominięte.

Śpiew Nr. 4.

WOJTEK (śpiewa).

Święta to rocznica, święta też mogiła,
W pamięci się budzi, cudów Bożych siła.
Opieka widoczna Matki Bożej Świętej,
Co się ukazała wśród walki zaciętej.
Co się ukazała nad falami Wisły,
Gdy wszelkie nadzieje ocalenia prysły.

STACH (śpiewa).

Dziś nas Matka Boga od nieszczęść ochrania,
Gdy odparła wroga, tarczą swą osłania,
Więc też każdy dzionek dla niej poświęcony,
Musi być dziękczynną modlitwą uczczony.

MACIEJ (śpiewa).

W Matkę Boską Zielną lud więc znosi kwiaty,
By je ksiądz poświęcił, jak przed setek laty,
Nie będzie w kościele nikogo bez ziela,
A lud się przystroi, jakby do wesela:
W wzorzyste staniki przybiorą się dziewczki,
Potem przede dworem zabrzmia też ich śpiewki.

STACH (śpiew).

A każdy co w żniwa żął to pańskie pole,
Zatańczy z swą dziewczką w dożynkowym kole.

MICHAŁ (śpiew).

A przy tej ochocie, a przy tej zabawie,
Zapomni też wszystkich, swoich smutków prawie.

WOJTEK.

Starajmy się robić ładne pęki ziela,
Każdy swą dziewczynę, niech niemi obdziela,
Bo dziewczęta czasu układać nie mają,
Ledwo dożynkowym wieńcom podolają.

WŁODARZ.

Ma słuszność nasz Wojtek, śpieszcie się z robotą
Choć widzę, że wieńce wijecie z ochotą.
Każda z was co siedzi przy tym dużym stole,
Już się widzi myślą, w tej zabawy kole.



STAŚKA.

Mnie już nogi skaczą, skaczą podrygują,
Bo już na jutrzejsze tany się szykują.
Lecz czyście Matuszu zamówili graczy?
Przecie bez muzyki nic wszystko nie znaczy.

WŁODARZ.

Masz słuszność dziewczucha, całkiem zapomniałem,
Trzeba więc po grajków, wysłać chłopców cwałem.
(Za sceną słyhać tony muzyki i po chwili ukazuje się
orkiestra Cygańska, i jeszcze parę chłopaków i dziewczę-
cząt wiejskich).

SCENA 5.

CIŻ — CYGANIE — LUD.

WŁODARZ. A to co? Kto was tu przysłał? Kto
wam powiedział, że potrzebna muzyka.

CYGAN. Dowiedzieliśmy się na wsi, że jutro we
dworze dożynki, a że bez muzyki niema zabawy, więc
przyśliśmy tu do pana Włodarza, aby nas zamówił na
tę uroczystość — a i dziś wieczorem potańcujecie może.
Dziewczętom widzę, że aż oczy się śmieją z uradowania,
pozwólcie nam zagrać, niech się zabawiają.

WŁODARZ. Ano zagrajcie na próbę — zobaczymy
jak to pójdzie.

JASIEK i KASIA stają przed muzyką — JAS
(śpiewa).

Śpiew Nr. 5.

Koniki, koniki, za wrotami stoją,
Proszę ja wciąż Boga, abyś była moją.

Proszę ja wciąż Boga i we dnie i w nocy,
Nie będziesz żałować, swych długich warkoczy.

KASIA.

Ciemna nocka ciemna, choć gwiazdki na niebie
Smutno było sercu, Jaśku mój bez ciebie.

WŁODARZ (wyrywa Kasię Jaśkowi i staje z nią
do tańca).

Śpiew Nr. 6.

A za strugą wołki moje za strugą, za strugą,
Wczoraj piłem z jedną Kaśką, dziś z drugą,
dziś z drugą.

Moja Kasiu czarnowłosa, dzielna ty dziewczucha,
Nie dostaniesz już lepszego jak ja zucha, zucha.

Śpiew Nr. 7.

KASIA.

A więc się stanę dzikim gołębiem,
Będę siedziała wyżej nad dębem
I tak twoją nie będę, przy twym boku nie siędę.

WŁODARZ.

Ale moją musisz być, wolę moją uczynić.

KASIA.

A więc się stanę dzikim kaczorem,
Będę pływała bystrem jeziorem.
I tak twoją nie będę, przy twym boku nie siędę.

WŁODARZ.

I tak moją musisz być, wolę moją uczynić.
Bo są tam takie te owe strzelby,
Co wystrzelają kaczorom we łby,
A więc moją musisz być, wolę moją uczynić.

KASIA.

A stanę ja się drobną rybeczką,
 Że mnie nie złapią żadną siateczką,
 I tak twoją nie będę, przy twym stole nie siędę.

WŁODARZ.

A są na świecie takie rybaki,
 Co wylapują rybeczki w saki,
 I tak moją musisz być, wolę moją uczynić.

KASIA.

A stanę ja się gwiazdką na niebie,
 Będę świeciła lecz nie dla ciebie;
 I tak twoją nie będę, przy twym boku nie siędę.
 Napiekę ciasta, różnych pieczeni,
 Jak się mój Jasiak ze mną ożeni.
 Ale twoją nie będę, przy twym boku nie siędę.

ROCH (odbiera Włodarzowi Kasię i śpiewa przed muzyką).

Moja Kasiunia, śliczna dziecina,
 Kwitnie jej buzia gdyby malina,
 Jak gwiazdki lśnią się łzawe jej oczy,
 Serce me ledwo do niej nie skoczy.
 Będę ja wiązał pszenice w snopy,
 Będę układał żyto w pół kopy,
 A jak się dużo snopów uwije,
 To je cepami w stodole zbije,
 Byleby Kasia dostatek miała,
 I swatom moim nie odmawiała.

KASIA.

Musiałoby nie być na niebie miesiąca
 Żebym nie wybrała kochania z tysiąca.

Musiałoby nie być gwiazdeczki na niebie
Żebym nie wybrała Jasieńka dla siebie.

(Rozchodzą się. — Inne pary tańczą).

WŁODARZ. Chwała Bogu wieńce dożynkowe
uwite, pęki ziół na poświęcenie do kościoła gotowe. —
Czas się więc rozejść spać, bo od rana należy być na
Mszy świętej i na mogile Nieznanego Żołnierza, a po-
tem wszyscy razem na dożynki. (Do muzykantów).
Pamiętajcie też jutro przyjść tu od południa, a teraz za-
grajcie nam na odchodnem marsza. — (Cygani grają
marsza i wszyscy wychodzą. — Zaslona spada).

(Koniec odsłony pierwszej).

ODSŁONA DRUGA.

Scena przedstawia plac przed dworem, wkoło ławki, na werandzie przed dworem stoją PAN I PANI ZAŁESCY, GOŚCIE ich, RZĄDCA, EKONOM, PIŚSARZ, KUCHARZ, GOSPODYNI, po chwili słysząc dożynkową muzykę, wkraczają gromadnie zeńcy. KASIA przodownica, niesie na talerzu przybranym kwiatami, wieniec orzechowy. — WŁODARZ z wieniecem zbożowym na głowie).

SCENA 1.

Śpiew Nr. 8.

(Śpiew żniwiarzy).

Niech nam państwo otworzą szerokie wrota,
Bo nam zeszła śpiewajaco w polu robota.
Plon niesiemy plon, jegomości w dom, aby dobrze plon
[nowało

Po sto korcy z mendla dało, Po wiertelu plew.
Niech się państwo nie dziwują, że nas dużo idzie,
Bośmy ręce pozmagali na walnem życie.
Przynieśliśmy plon, jegomości w dom, aby dobrze plon
[nowało

Po sto korcy z mendla dało, po wiertelu plew.
Jeśli państwo nie wierzycie pošlijcie Jędrzeja,
On wam powie, że na polu niema już mendela.

Jeśli państwo nie wierzycie, poślijcie Sobka,
 A zobaczy, że na polu, niema już snopka.
 Jeśli państwo nie wierzycie, poślijcie Józka,
 A opowie, że na polu, niema już kłóska.
 Przynieśliśmy plon, jegomości w dom, aby dobrze
 [plonowało,

Po sto korcy z mendla dało, po wiertelu plew.
 Przede dworem przed okienkiem kwitną goździki,
 Wychodzi przed dwór jegomość, kręci wąsiki.
 A po niebie już się ciągną jasne obłoki.
 Wychodzi nasz pan ekonom, wypiera boki.
 Przede dworem rosna śliwki, a nasz pisarz lubi dziwki.
 Nasza tłusta gospodyni, podobniutka jest do dyni,
 A nasz kucharz niby rura, ugotował państwu szczura.
 Przede dworem wisi kosa, a nasz rządca niby osa,
 A my go się tak bojemy, gdzie zajdziemy, tam stajemy.
 Plon niesiemy plon, jegomości w dom, aby dobrze plo
 [nowało,

Po sto korcy z mendla dało, po wiertelu plew.
 U naszego jegomości okna są szklane,
 A u pana sąsiedniego wiechciem zatkanie.
 U naszego jegomości podłoga myta;
 A u pana sąsiedniego błotem zakryta.
 U naszego jegomości równiutka droga,
 A u pana sąsiedniego, niema i proga.
 U naszego jegomości dobry porządek,
 Wystawi nam beczkę piwa, gorzałki sądek.
 Przynieśliśmy plon, jegomości w dom, aby dobrze
 [plonowało,

Po sto korcy z mendla dało, po wiertelu plew.
 Na kościele pieje kura, pieje i kokot.
 Jak nam wieńca nie zapłacą, mieć będą kłopot. —

Pszenicę my wszystką zżęli, wszystko posprzątałi,
 Prosiemy też jegomości, żeby nam zagrali:
 Przynieśliśmy plon, jegomości w dom, aby dobrze
 [plonowało,
 Po sto korcy z mendla dało, po wiertelu plew.

KASIA (podając wieniec orzechowy na talerzu pani, całuje ją w rękę, ona ją w czoło).

PANI ZALESKA. Szczęść wam Boże — daj nam doczekać roku przyszłego.

WŁODARZ (schyla się przed dziedzicem, który zdejmuje mu z głowy wieniec zbożowy). — (Oracja):

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony
 I dom ten błogosławiony,
 Przychodzimy tu z wieńcami,
 I dobremi też wróżbami.
 Niech we dworze jegomości,
 Stałe szczęście zawsze gości.
 A niech zboża dają plony,
 Chrystus będzie pochwalony!

PAN ZALESKI (wręczając datek). Na wieki wieków — siadajcie, zaraz będzie poczęstunek, a potem w tany. (roznoszą koszami pieczywo, mięso, nalewają piwo, wódkę, — drużynę częstuje sam pan i pani).

JĘDRZEJ. Serce się raduje widząc taką uciechę — a dziś obchodziliśmy też uroczyście w naszym kościółku Matkę Boską Zielną; aż pachniało od kwiecia, tyle tam tego było — a co też złożono wieńców na mogile „Nieznanego Żołnierza“ — toby i zliczyć było trudno.

PANI ZALESKA. Rzeczywiście dla nas Polaków uroczystość Matki Boskiej Zielnej 15 sierpnia, jest jed-

ną z najmiłszych uroczystości kościelnych. Zlewa się ona z rocznicą „Cudu Wisły“, dniem — w którym nas Pan Bóg i Matka Boża, uratowali przed zalewem bolszewizmu.

PAN ZALESKI. Obowiązkiem też każdego Polaka jest uczcić modlitwą te chwile wybawienia. Słusznie więc Matka Boża jest ogłoszoną Królową Korony Polskiej, a święto jej należy obchodzić uroczyście.

WŁODARZ (z pokłonem). Jaśnie państwo pozwolą, że zaczniemy teraz tany. — Cygany grać (do pani Zaleskiej). Dziedziczka nie odmówi w pierwszą parę — drobnego (rozpoczynają taniec).

PAN ZALESKI. No, a ty ze mną Kasiu (goście dworscy łączą się w tańcu ze żniwiarzami).

WŁODARZ (staje przed muzyką i śpiewa).

Śpiew Nr. 9.

Za lasem za górą
Zeszedł się wiatr z chmurą,
Za łby się porwali,
Kto kogo przewali,
Wietrzyk się obrócił,
Chmurę w morze rzucił.
Zagwizdał se potem,
I poleciał lotem,
Aż na łyse góry
Bić tatarskie chmury. (siada na ławce).

DZIEDZIC Z KASIAŃ (śpiewa).

Śpiew Nr. 10.

Tam na górze, tam na dole, gołębie gruchają,
Nie użyłem ja radości, lata mi mijają.

Nie użyję ja rozkoszy, używać nie będę,
 Po utracie swej młodości smutny w kącie siędę.
 Przeszły lata mej młodości, przeszła i uroda,
 Poszły one popłynęły jako w rzece woda.
 Zakładajcie gniade konie, zakładajcie siwe,
 Oj usiądę i pogonię lata me szczęśliwe.

KASIA.

Śpiew Nr. 11.

Płynie po kamieniach w dal rzeczutki woda,
 na co mi ta młodość, na co mi uroda.
 Na co mi te wszystkie uciechy, radości,
 Kiedy mi wzbraniają Jaśkowej miłości.

(Odchodzi w stronę dziedziczki).

RZĄDCA (tańcząc z Magdą).

Niema to już niema, jak kiedy dożynki,
 Człek się uraduje widokiem dziewczynki.
 I w żniwiarzy gronie, hołubca wywinie.
 Spojrzy mile w oczy śliczniutkiej dziewczynie.

EKONOM (z Marysią).

Na podwórku głośno gąseczki gęgały,
 I wciąż mojej Maryś wdzięki wychwalały.
 Marysiu, Marysiu, ty mnie bałamucisz,
 Patrzysz na mnie czule, a jutro porzucisz.

KUCHARZ (w fartuchu i białej czapce kucharskiej
 ze Staską).

Jako na patelni befsztyki ja smażę,
 Tak o tobie dziewczę dnie i noce marzę,
 Piekę ja ciasteczka, piekę i placuszki,

Nie mogę napatrzeć się na twoje nóżki,
Na twe śliczne nóżki — i piękne usteczka,
Które pocałować, chęć bierze zdradziecka.

STAŚKA.

Nie dbam ja o ciastka, ni żadne frykasy,
Kocham swego Wojtka, na wszystkie już czasy.
A że na wyzynce lubię też tańcować,
Lecz wara odemnie — aby chcieć całować.

WŁODARZ. A to śwarna dziewczucha! (bierze ją
w taniec i śpiewa do kucharza).

Widzisz niedołego, widzisz pażygnacie,
Za co ciebie mają ty spieczony gracie,
Nie do dziewcząt tobie miłić się należy,
Jesteś do niczego, każda w to uwierzy.

(Tanecznicy usuwają się wglęb, zabawa wre).

PANI ZALESKA (do Kasi na uboczu). Czego tak
smutną jesteś drogie dziecko, wszyscy cię chwala, że
odznaczyłaś się wśród zniwiarek, masz barwne stroje,
pęki paciorków i koralu prawdziwych, nie skarżyłaś mi
się nigdy aby ci krzywdę jaką wyrządzono, a chociaż
tańczysz i śpiewasz zda się ochoczo, jesteś smutkiem
przybita, widzę że ból ogarnia twe młode serduszko.
Powiedz mi szczerze, co ci dolega, może potrafię zmar-
twienie twe ukoić?

KASIA. Tego ani pani dziedziczka, ani nikt na
świecie zmienić nie może. Jasiak Mikołajczyk kocha
mnie i ja jego, ale że on bogaty, to ojciec jego chce go
wyswatać z córką młynarza, a choć on się opiera temu,
i mówi, że stara i nieładna, ale jak będą długo na niego
nalegać, to się wreszcie i z nią ożeni.

PANI ZALESKA. A więc miałam słuszność, odgadując twój smutek, dziwi mnie to jednak, że stary Mikołajczyk jest tak nieprzychylny waszemu małżeństwu, toć on cały czas patrzył z widocznym zachwytem na ciebie, zauważyłam to.

KASIA. Bo Włodarz i dziewczęta, nasunęły mi myśl, że taka jak ja biedna dziewczyna nie powinna zawracać sobie głowy młodym, bogatym chłopakiem, ale iść za starszego wiekiem, zostać żoną jakiegoś za możnego gospodarza, któryby jej dał byt. — Najpierw więc Włodarz Mateusz, a potem Roch Mikołajczyk, powiedzieli mi, że przyślą do mnie swatów?

PANI ZALESKA. A cóżeś im odpowiedziała?

KASIA. Że nie pójdę wcale zamąż — że niech im Bóg zapłaci za dobre chęci, ale niech się darmo nie łudzą, bo żadnego z nich żoną nie zostanę.

PANI ZALESKA. A cóż oni na to?

KASIA. Wyśmiali mnie, powiedzieli, że jestem głupia dziewczucha i postanowili czekać, aż się namyślę.

PANI ZALESKA. Nabawiłaś mnie kłopotu. Na razie nie wiem jak ci radzić i pomóc, ale Bóg da, że jakoś zapobiegniemy twojemu nieszczęściu; żadnego z niekochanych nie poślubisz, a zostaniesz żoną swego Jaśka.

KASIA. Będę czekać choćby lata całe — oby się tylko nie ożenił.

PANI ZALESKA. Bądź dobrej myśli, oto idzie ku nam Jasiek (przywołuje go skinieniem ręki). Bierz Jaśku w koło taneczne Kasię, — jeszczeście dziś z sobą nie tańczyli.

JASIEK z KASIA.

Śpiew Nr. 12.

Na wysokim dębie gołębie siedziały,
I o swej miłości, ptaszkom powiadały.
O naszym kochaniu niech też ludzie wiedzą,
A jak chcą rozdzielić, to niech cicho siedzą.

KASIA.

Na wysokim dębie gołębie gruchają,
I w ptaszęcej mowie, miłość przysięgają,
Choćby nas tysiące przeszkód wstrzymywało.
To kochanie nasze, wiecznie będzie trwało.

ROCH MIKOŁAJCZYK (odbierając Kasię synowi).

Tego już za wiele, tego nie pozwolę,
Kasia moją żoną, by była zniewolę,
Będzie więc dla Jaśka matką jego drugą,
Ja jej mężem miłym, najwierniejszym sługą.

KASIA.

Choćbyście mi Rochu zadali katusze,
To wam szczerą prawdę wypowiedzieć muszę
Że będę ja żoną, ale tylko Jasia,
A kocha go szczerze — wierna zawsze Kasia.

(przestaje tańczyć).

SCENA 2.

Ciż ZOSIA MARCINIAKÓWNA i jej RODZICE
strój ich półmiejski, ZOSIA z miejska, ale niegustow-
nie i krzycząco ubrana).

WŁODARZ. A i panna Zosia z rodzicami do nas
zawitała, prosimy bardzo pięknie, prosimy w taneczne

koło (woła). Jasiek bierz pannę Zosię (ogląda się), przepadł jakby w ziemię wrósł (do stojącego opodal Rocha). Rochu! wyręczcie syna, nie należy aby się nasz gość nudził.

ROCH (ujmuje do tańca Zosię, nienaturalnie wymuszoną).

Śpiew Nr. 13.

Siwy konik siwy, siwy jabłkowity
 Byłbym ja szczęśliwy, gdyby nie kobity.
 Jak na którą spojrzę, spokój mnie odchodzi,
 Że ja kocham panny, co to komu szkodzi.

ZOSIA (przesadnie).

Oj bałamut wielki jest też z pana Rocha,
 Co to niby panny, wszystkie razem kocha,
 Niechby kochał jedną, ale kochał szczerze,
 A tę co ukocha, niech za żonę bierze.

ROCH.

A która by mnie to poślubić zechciała?
 Ot przed chwilą jedna już mi wydziwiała.
 Wydziwiała ojcu, że chce jego syna.

ZOŚKA.

Oj musi być głupia, głupia ta dziewczyna.

ROCH.

Czy ty prawdę mówisz, powiedz Zosiu szczerze?
 Bo prawie, że twoim słowom ja nie wierzę.

ZOŚKA.

A skądbym ja śmiała okłamywać Rocha,
 Którą z dziewcząt zechce, ta go wnet pokocha,
 Chociaż nie tak młody, boć nie jest młodzieniec,

Każda z nas mu chętnie, da swój ślubny wieniec.
 A miły, rozumny i pełen urody,
 Dostanie on żony, bogatej i młodej.

ROCH (przerywa jej śpiew). Zosia — a ty czybyś mnie chciała? Przecież ty strojna jakby jaka pani — czy nie pogardziłabyś chłopem w sukmanie?

ZOSIA (spuszczając oczy z widocznym uradowaniem). A czemubym to was nie miała chcieć panie sołtysie, jakbyście naprawdę o mnie pomyśleli — ale zapytajcie się wpierw rodziców, bo bez ich woli, nic postanowić nie mogę.

ROCH. A więc panie Młynarzu, czy się zgadzacie oddać mi swoją córkę za żonę? Będzie sobie panią Sołtysową, na całą wieś pierwszą gospodynią, nic jej nie zabraknie, nic jej nie dam robić, bo mam majątek duży. Syn mój już spłacony, a resztę ma po swojej matce, to jak się ożenię, nijakiej krzywdy mieć nie będzie.

MŁYNARZ. Jak tam Zośka zechce, skoro wam przychylny, to i ja nie mam żadnej nagany dla was panie Sołtysie. (do żony). No a ty matka, co na to mówisz?

MŁYNARZOWA. I ja rada jestem, bo swatali mojej Zośce syna Sołtysowego Jaśka — ale on ani razu nie spojrział na nią mile, a bez kochania, to nie ma szczęśliwego małżeństwa — a zresztą i ona lgnęła zawsze więcej do ojca, jak do syna.

ROCH (ujmuje za rękę Zosię i schyla się przed Marciniakami). No to pobłogosławcie nas ojcowie — (wzajemne uściski) — a też pokłońmy się dziadziom, że na dożynkach jakie wyprawiają, doszliśmy do porozumienia i da Bóg będzie z nas szczęśliwa para. — (Całują państwa w ręce).

PANI ZALESKA (ucieszona). Prawdziwa to dla nas radość, najserdeczniej życzę wam też szczęścia. — Pozwólcie więc Rochu i Zosiu, że przy dożynkach wyprawimy wam też zaręczyny i to podwójne, bo występuję tu jako swatka. Kasię moją od dawna kocha wasz Jasiek — wyście się opierali temu małżeństwu bo chcieliście ją sami pojąć za żonę, ale skoro przekonaliście się, iż nie mielibyście szczęścia z niekochającą was żoną, zwróciliście słusznie zaloty swe do Zosi, która wam sprzyja. Ja w imieniu tej drugiej pary przemawiam i proszę was pozwólcie swemu Jasiowi ożenić się z Kasią. (długa pauza — widoczne niezadowolenie Rocha). Nie będzie ona biedna, jak przypuszczaliście, bo ma majątek po swoich rodzicach. W Wólce — w majątku mego brata o parę mil stąd, gdzie żyli i umarli rodzice Kasi i gdzie się ona urodziła, jest blisko pół włóki ziemi, a także trochę złożonej gotówki dla niej, skoro pójdzie za mąż, wszystko to odbierze; bez względu więc na majątek męża, i tak będzie zamożną gospodynią — bo przecież i od nas dostanie odpowiednie wiano. — Rodzice jej jednak, a potem babka, która się nią opiekowała, wymogli od nas przyrzeczenie, że dziewczyna, ani nikt nie będzie wiedział o jej posagu, a to dlatego, że jeżeli się jej trafi zamążpójście, aby jej nie wzięto jedynie dla jej majątku, ale ze szczerzej miłości. No więc jakże Rochu czy zgadzacie się na synową Kasię?

ROCH (w miarę słów dziedziczki okazuje rosnące zadowolenie). Ktoby się tam śmiał opierać woli pani dziedziczki, niech im tam Pan Bóg błogosławi i poszczęści.

WSZYSCY, (słuchając słów dziedziczki, okazują

zdziwienie różnemi rodzajami okrzyków). Olaboga! O rety! Ktoby się to był spodziewał! — i tego rodzaju innemi wyrazami.

JASIEK do KASI. A teraz upadnijmy do nóg naszej ukochanej swatce, naszej opiekunce, pani dziedziczce i podziękujmy jej z głębi serca za jej dobroć dla nas. (Schylają się do stóp pani Zaleskiej i całują jej ręce).

PANI ZALESKA (ze wzruszeniem tuląc Kasię). O jakże ucieszona jestem drogie dzieci. — Bądźcie szczęśliwi, niech was Pan Bóg ma w swojej opiece.

Podziękujcie też ojcu i proście go o błogosławieństwo na nową drogę życia.

ROCH (z uradowaniem, tuląc młodą parę). Szczęść wam Boże — a bądźcie tak szczęśliwi, jak i ja, kiedy znalazłem i dla siebie kobietę wedle upodoby.

WŁODARZ (staje w pośrodku — śpiewając).

Chociaż serce mi zraniła dziewczucha, dziewczucha,
Lecz orację swą wypowiem, niech jej każdy słucha.

WSZYSCY. Słuchamy — prosimy — mówcie Matuszu!

JASIEK. Będziecie Matuszu na naszym weselu družbą, — pięknie prosimy.

WŁODARZ (prostując się, rozpoczyna mowę). — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

WSZYSCY. Na wieki wieków!

WŁODARZ.

Nie ze smutną, jeno z wesołą nowiną,
Zwiastuję jako z wyroku Bożego

Z natchnienia Ducha Świętego,
Zabierają się dwie pary do stanu małżeńskiego.

Sołtys Roch Mikołajczyk, nasza głowa wsi, z Zofją Marciniakówną, córką Młynarzy i syn jego Jan Mikołajczyk, z Katarzyną Wolakówną gospodarską córką.

Widział ci to sam Bóg z nieba,
Że Adamowi przyjaciółki było trzeba.
Para gołębi pod obłoki latała,
Rozmaite ziółka na gniazdko zbierała,
To też i pan młody, szukał panny młodej,
I znalazł do swej upodoby.
A kiedy te pary do kościoła będą wprowadzone,
Aby nie były także pogardzone,
Więc będą gotowe wozy do kościoła,
Potem jedzie do karczmy drużyna wesoła.
A z karczmy gości pan ojciec poprosi,
I dzbany całe miodu powynosi.
Będzie różne gadanie, też i częstowanie,
A więc sądek wódki, na czas ten nie krótki,
I wębór wina, dwie beczki piwa,
I serów, gomółki i jedna i druga,
I stos kołaczy i jeden i drugi.
Będą i cietrzewie co siedzą na drzewie,
Będą i łabędzie, co siedzą na grzędzie.
A i kuropatwy co połów nie łatwy,
I owe dziki, co ryją trawniki,
I pieczeń z tura, co to jego rura.
I te główeczki, co tulą listeczki.
Zaproszą nas na barana białego,
Na koguta czubatego,
Na skrzypka wesołego,

Na misę kaszy naszej.
 Też na parę tych zajęcy,
 Przytem może na co więcej.
 Na dwa pieczywa chleba,
 Co go nam wszystkim potrzeba.
 Jedno rżane, drugie pszenne,
 Na strucle, na kołacze,
 Co nam ślina na nie skacze.
 Przyjdą na wesele też cztery kapele,
 Naprzód szalamaje i dudy,
 Żeby się starym i młodym zatrzęsły udy.
 Ten co na kobzie, zagra nam dobrze,
 Drugi na oboi, ten się Boga boi.
 Będą i skrzypki, bo kto młody ten do tańca chybki.
 Będzie i bas, kto się naje, napije, pójdzie do domu
 [wczas

Zasiądziemy tam wesoło, jak anielskie w niebie koło.
 Więc dziarskie chłopaki, wąsa pokręcajcie;
 I po korcu owsa konikom swym dajcie.
 A wy dziewczęta, oczyście trzewiczki,
 Coście je zbrudziły przy sprzęcie pszeniczki.
 Zaplećcie warkoczki — uwijcie wianeczki.
 Kupujcie wstążeczki — prasujcie chusteczki,
 Byście całemu aktowi weselnemu, wstydu nie
 [zadały.

A wy woźnice, smarujcie bicze,
 Z pakuł ognia dajcie, przed dom zajeżdżajcie.
 A będziemy jedli pili, i poprostu się cieszyli.
 A jeżeli się zmyliłem w mowie i głupstwo powie-
 [działem

To o przebaczenie proszę —
 Bom się tego nie uczył w szkole,

Jeno przy cepach w stodole.
 Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

WSZYSCY. Na wieki wieków! — Bóg wam zapłać
 Matuszu.

ROCH. A to nasz Matusz, jaki mówca — nie przy-
 mierzając poseł na Sejmie — aż miło słuchać.

PAN ZALESKI (daje znak — przypija kieliszkiem
 do Włodarza, Sołtysa, Jasia, Zosi i Kasi). Za pomyśl-
 ność waszą. — A teraz ja, tak samo jak wpierw żona
 moja będę swatem — ale trzeciej pary. Wiem, że wier-
 ny mi sługa Mateusz, dotąd będący w kawalerskim
 stanie, zalecał się często do tej i do owej dziewczyny,
 jednak, jakoś nie udawało mu się ożenienie, wiem
 wszakże iż oddawna gustuje on w naszej gosposi, pani
 Walentowej, a więc pragnąłbym i tę parę połączyć z so-
 bą, i przy dzisiejszej uroczystości wyprawić im też
 zrękowiny (czyni znak muzyce aby grała, bierze w pól
 do tańca gospodynię i śpiewa).

Śpiew Nr. 14.

Nie należy krzywdzić dobrego Matusza,
 Wiem, że do ożenku, rwie mu się aż dusza.
 A że on gustuje od dawna w gosposi,
 Więc niech ją przy tańcu o rączkę poprosi.
 Pani Walentowa, od lat kilku wdowa,
 Do zamęścia także chętna i gotowa.

WŁODARZ (odbierając panu gosposię).

Niech mi więc gosposia, szczerze tu odpowie,
 Szczęście moje ujrzę w jej przychylnem słowie.

GOSPODYNI WALENTOWA (tłusta, rumiana).

Cóż mam odpowiedzieć na to zapytanie,
Niechże się więc wola Matuszowa stanie,
A skoro nasz dziedzic został naszym swatem,
Niech będzie wesele — choćby zaraz latem.

MATUSZ (ucieszony).

To mi się podoba — i to mnie raduje,
Wam wszystkim weselną ucztę więc szykuje,
Teraz swym dziedzicom podziękujmy szczerze,
Bo będzie nam dobrze, w to ufam i wierzę hu! ha!

(okręca w tańcu Walentową i całuje ją, — śmiech
ogólny).

SOŁTYS z ZOŚKĄ (staje przed muzyką i śpiewa).

Śpiew Nr. 15.

Jakem jechał o te czasy,
Zaszumiały bory, lasy,
Jakem jechał do dziewczyny,
Miałem czapkę z pajęczyny,
Dziewczyna mnie pochwaliła,
Czapka mi się zapaliła,
Od niej serce dla dziewczyny,
Dla mej Zośki, dla jedynej.

ZOSIA.

Śpiew Nr. 16.

Z wysoka na kamień, skakała kokocha,
Wybrałam ja sobie miłego mi Rocha.
Wybrałam ja sobie Rosia kochanego,
I nic już nie pragnę, od świata całego.

Czekałam na niego długie lata z wiankiem,
A teraz mi będzie — mężem i kochankiem.

ROCH (uradowany).

A ja będę miał swą panią,
Będę ciągle patrzył na nią.
Jeszcze bym się u drzwi układł,
Aby mi jej nikt nie ukradł.

JASIEK z KASIA.

A choćby na niebie nie było miesiąca,
Wybrał bym ja ciebie, Kasiu ma z tysiąca.

KASIA.

Gdyby to na świecie, same były chmury,
Nie zdawałby mi się świat nawet ponury,
Gdybym w tve Jasińku spoglądała oczy,
Do których mi serce ledwo nie wyskoczy.
Bo teraz zalotów nie boję się Rocha,
Pragnę niech mnie szczerze, jak córkę pokocha.

JASIEK.

Na sieradzkim rynku zahuczy kapela,
I zobaczą ludzie, od nas trzy wesela.

KASIA.

Przy boku ja twoim usiądę w koronie,
Młodziany przystroją w pęki wstążek konie.

JASIEK.

Nie darmo wróżyła Cyganicha w lesie,
Że dzisiaj mi szczęście los w darze przyniesie.

Wróżba się sprawdziła, będzie Kasia moją,
 Przeszanę się skarżyć już na dolę swoją.
 Matus też nie będzie żywił do nas złości,
 Bo pociechę znajdzie w małżeńskiej miłości.
 A ojciec samotny nie zostanie w chacie,
 Mieć będę macochę, którą wszyscy znacie.
 Mieć będę macochę, którą uszanuję,
 Która memu ojcu, szczęście też zgotuje.

WŁODARZ.

A skoro te wszystkie wesela, radości,
 Zawdzięczamy tylko swemu jegomości,
 I jejmości naszej, co nas wyswatała,
 Niech zaśpiewa chórem, gromada tu cała.
 Niech raz jeszcze zabrzmie dożynkowa nuta,
 Ze zniwiarzy piersi, radośnie wysnuta.

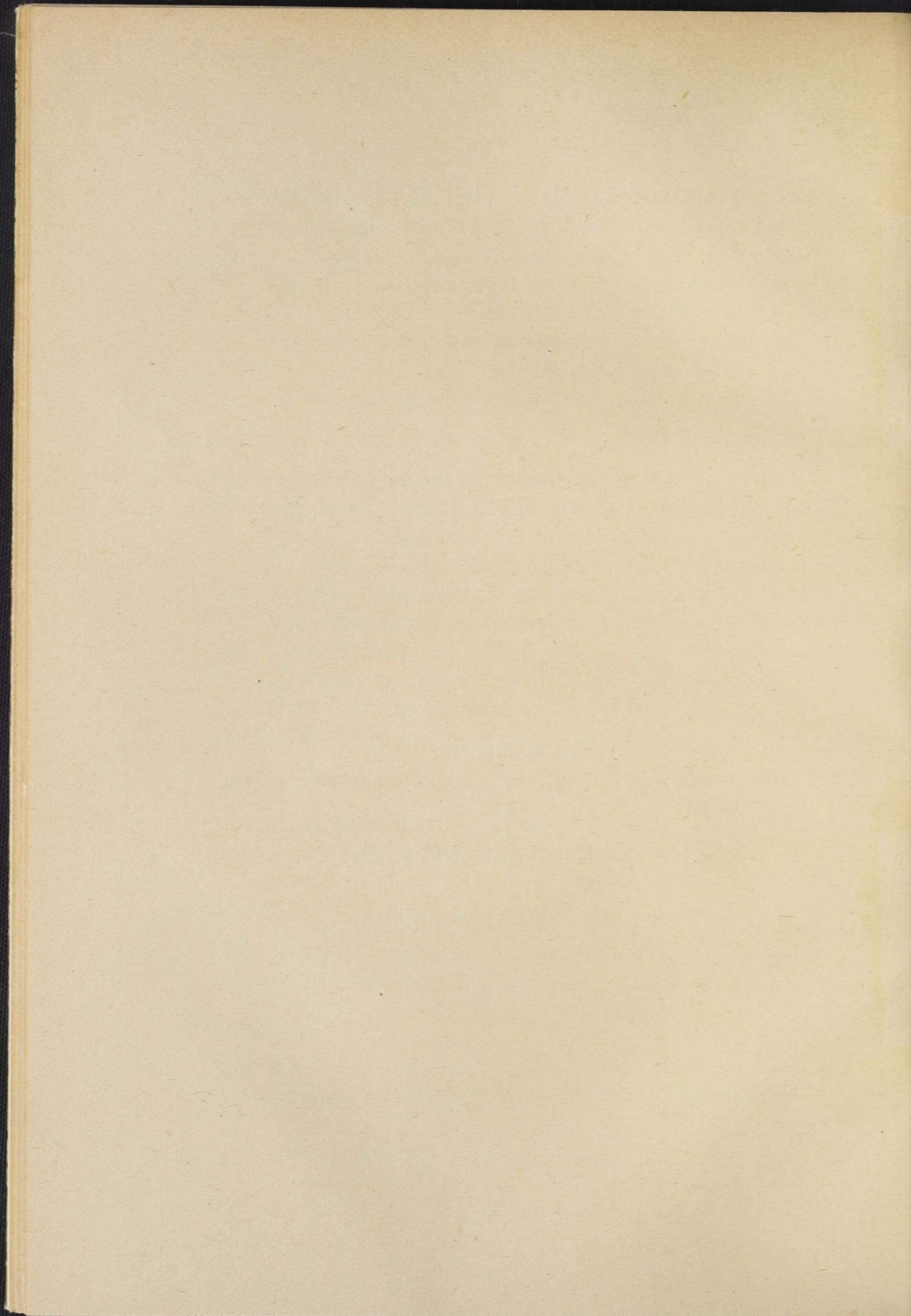
Śpiew Nr. 17.

(śpiew chóralny).

Plon niesiemy plon, jegomości w dom,
 Aby zboże plonowało, po sto korcy z mendla dało,
 Po wiertelu plew i t. d.

(Żywy obraz i zasłona spada).

Koniec aktu 2-go i ostatniego.



CZEŚĆ MUZYCZNA

Śpiew N^o1.

Żywo.

Muzyka H. Jabłonia.

The piano introduction consists of two staves. The right hand plays a melody of eighth notes, while the left hand provides a harmonic accompaniment with chords and single notes. A dynamic marking of *f* (forte) is present at the beginning. The piece concludes with a double bar line and the number 8.

The first phrase of the song is written on a vocal staff and a piano accompaniment staff. The lyrics are: *Pa-da ro-sa pa-da na drobnej brze-zi - nie,*

The second phrase of the song is written on a vocal staff and a piano accompaniment staff. The lyrics are: *Ko-chaj nas Ma-tu - szu a-by nie zdrad-li - wie*

Bo - my pan - ny bo my pan - ny ma my to poz - na - nie
I - le oś - ci, i - le oś - ci na jęcz - miennym sno - pie

Że - byś - my się nie - ko - cha - ty w ka - wa - ler - skim sta - nie
Ty - le złoś - ci nie - szcze - roś - ci w każ - dzu ten - kim chło - pie

Bo ka - wa - ler, bo ka - wa - ler Bo - ga się nie boi - i
J - le wet - ny, i - le wet - ny na bia - tej o - wiecz - ce

Za - kli - na się, przy - się - ga się o du - szę nie sto - i.
Ty - le cno - ty i szcze - roś - ci w ka - zdej pa - nie - nec - ce.

Śpiew № 2.

Andante.

Nie chodź dziewczę ko - to wo - za, nie trzymaj się

mf.

o - si, Nie daj chłop - cu bia - tej bu - zi choć cię ta - d - nie

pro - si. Choć cię tad - nie pro - si, czu - le u - ca

tu - je Jak zo - ba - czy dru - gą do niej po wę - dru - je.

Tempo mazurka.

Śpiew № 3.

Si - wy - ko - nik si - wy, ko - no - pias - tej grzy - wy
Poz - wól - cie Ma - tu - szu bym też za - śpie - wa - ta

Jak ka-się nie zna-łem by-łem se szczę-śli-wy,
Chcę wam o-po-wie-dzieć choć nie jes-tem śmia-ła,

Jak ka-się poz-na-łem nie-jes-tem już wol-ny,
Ni-ko-go nie-ko-cham, ni-ko-go nie-lu-bię

A-ni już żyć bez niej, a-ni być spo-koj-ny.
Tyl-ko za mym Jaś-kiem o-czy je-no gu-bię.

Śpiew No 4.

Świe - ta to pocz -
Dziś nas Mat - ka

ni - ca, Świę - ta to mo - gi - ta Wpa - mię - ci się
Bo - ga od nieszczę - śc o - chra - nia, Gdy od - par - ta

bu - dzi, cu - dów Bo - żych si - ta { O - pie ka wi -
wro - ga tar - czą swą o - sta - nia, i.t.d. { Co się u - ka -

{ docz - na Mat-ki Bo-żej Świą - tej Co się u - ka -
 { za - ta nad fa-la-mi Wis - ty, Gdy wszelkie na-

{ za - ta wśród wal - ki za - cie - tej.
 { dzie - je o - ca - le - nia prys - ty.

Śpiew №5.

Wesoło.

Ko - ni - ki, ko - ni - ki, za wro - ta - mi sto - ją

Pro - szę ja wciąż Bo - ga A - byś by - ta mo - ją.

Pro - szę ja wciąż Bo - ga i we - dnie i wno - cy,

Nie - bę - dziesz za - to - wać swych długich war - ko - czy

Kasia:

Ciem - na noc - ka ciem - na, Choć gwiazdki na - nie - bie

Smut no by - to ser - cu, Jaś - ku mój bez cie - bie.

Śpiew №6.

A za stru - gą wot - ki mo - je

za stru - gą, za stru - gą Wczo - raj pi - tem

zjed - na Kaś - ką dziś zdru - gą, dziś zdru - gą.

Śpiew №7.

A więc się
A więc się

sta - nę dzi - kim go - tę - biem
sta - nę dzi - kim ka - czo - rem

Bę - dę sie - dzia - ta wy - żej nad
Bę - dę pty - wa - ta bys - trem je -

de - bem J tak two - ją nie - bę - de
zio - rem J tak two - ją nie - bę - de

Przy - twym bo - ku nie się - de A - le mo - ją
Przy - twym sto - le nie się - de J - tak two - ją

mu - sisz być, wo - le mo - ją u - czy - nić.
nie - bę - de przy twym sto - le nie się - de. it.d

Taniec Cygański.

(Grają pokoniec aktu I., gdy Włodarz zaczyna „Chwała Bogu” i.t.d.)

The first system of musical notation consists of two staves. The upper staff is in treble clef and the lower staff is in bass clef. The key signature has one flat (B-flat) and the time signature is common time (C). The music begins with a whole rest on the treble staff and a whole note chord on the bass staff. The treble staff then features a melodic line with eighth and sixteenth notes, including a trill. The bass staff provides a harmonic accompaniment with chords and moving lines. A dynamic marking 'p' is placed between the staves. A fermata is placed over the final notes of both staves.

The second system of musical notation continues the piece. It features a dynamic marking 'mf' and a tempo marking 'Allegro.' above the treble staff. The melodic line in the treble staff is more active, with frequent sixteenth and eighth notes. The bass staff continues with a steady accompaniment.

The third system of musical notation shows the continuation of the dance. The treble staff has a melodic line with some rests, while the bass staff maintains a consistent accompaniment.

The fourth system of musical notation continues the piece. The treble staff features a melodic line with eighth and sixteenth notes. The bass staff provides a steady accompaniment.

The fifth system of musical notation concludes the piece on this page. The treble staff has a melodic line with eighth and sixteenth notes. The bass staff provides a steady accompaniment.

First system of musical notation, featuring a treble and bass staff with a brace. The treble staff contains a melodic line with slurs and a sharp sign. The bass staff contains a bass line with chords and a sharp sign.

Second system of musical notation, featuring a treble and bass staff with a brace. The treble staff contains a melodic line with slurs and a sharp sign. The bass staff contains a bass line with chords and a sharp sign.

Third system of musical notation, featuring a treble and bass staff with a brace. The treble staff contains a melodic line with slurs and a sharp sign. The bass staff contains a bass line with chords and a sharp sign.

Fourth system of musical notation, featuring a treble and bass staff with a brace. The treble staff contains a melodic line with slurs and a sharp sign. The bass staff contains a bass line with chords and a sharp sign.

Fifth system of musical notation, featuring a treble and bass staff with a brace. The treble staff contains a melodic line with slurs and a sharp sign. The bass staff contains a bass line with chords and a sharp sign.

This image shows a page of handwritten musical notation, numbered 52 in the top left corner. The page contains five systems of music, each consisting of a grand staff with a treble clef on the upper staff and a bass clef on the lower staff. The notation is written in black ink on aged, yellowish paper. The first system features a treble staff with a melodic line of eighth and sixteenth notes, and a bass staff with a harmonic accompaniment of chords and single notes. The second system continues the melodic line with some slurs and includes a fermata over a note in the treble staff. The third system shows a more complex melodic line with many slurs and ties, and a bass staff with a steady accompaniment. The fourth system features a treble staff with a melodic line that includes a fermata and a bass staff with a rhythmic accompaniment. The fifth system concludes the page with a treble staff containing a melodic line and a bass staff with a final accompaniment. The handwriting is clear and consistent throughout the page.



Śpiew № 8.

Plon nie-sie-my plon, Je-go-moś-ci w dom,

a - by dob-rze plo-no-wa-to Po-sto-kor-cy

z mendla da - to Po wier - te - lu plew.

The first system consists of a vocal line on a single staff and a piano accompaniment on two staves. The vocal line begins with a treble clef and a key signature of one flat. The lyrics are written below the notes. The piano accompaniment features a bass line with a key signature of one sharp and a treble line with a key signature of one flat.

Śpiew №9.

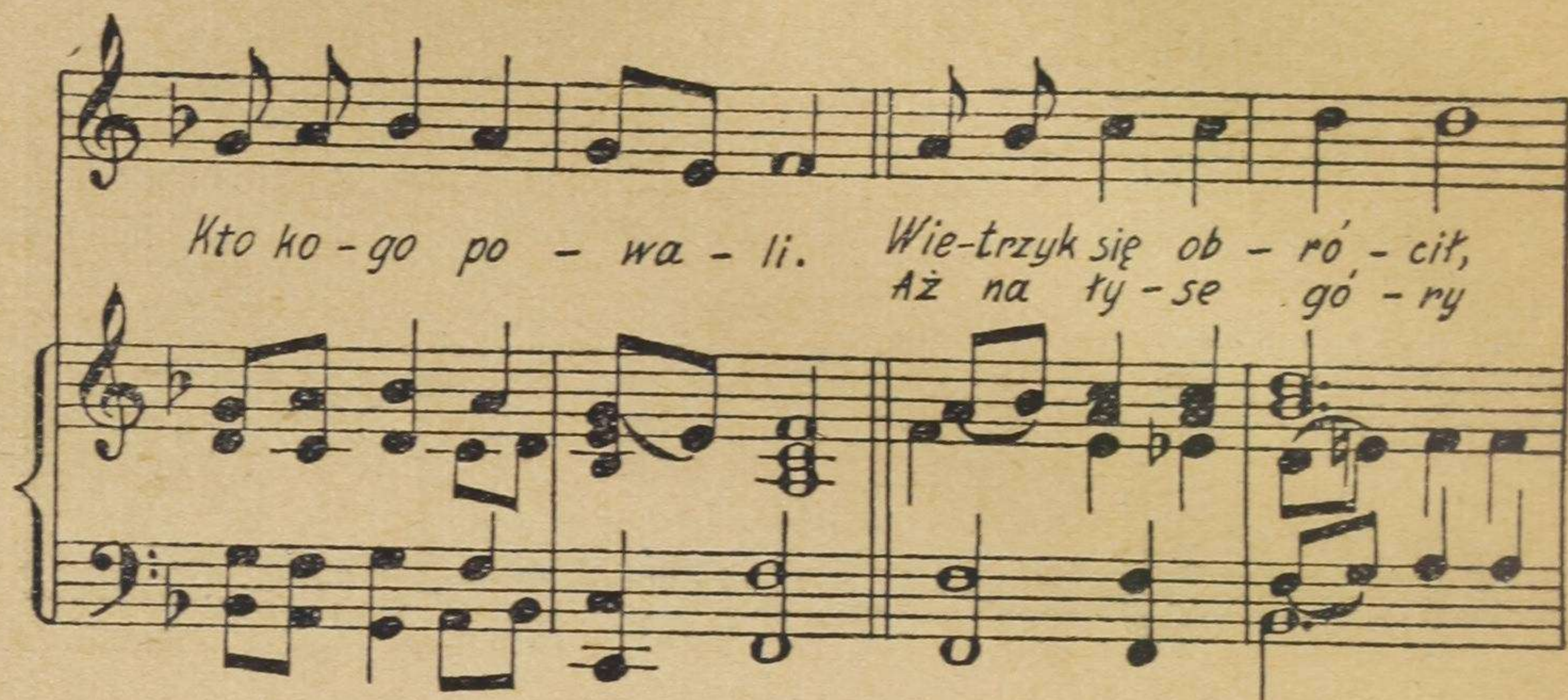
Wolno.

Za la - sem za - gó - rą

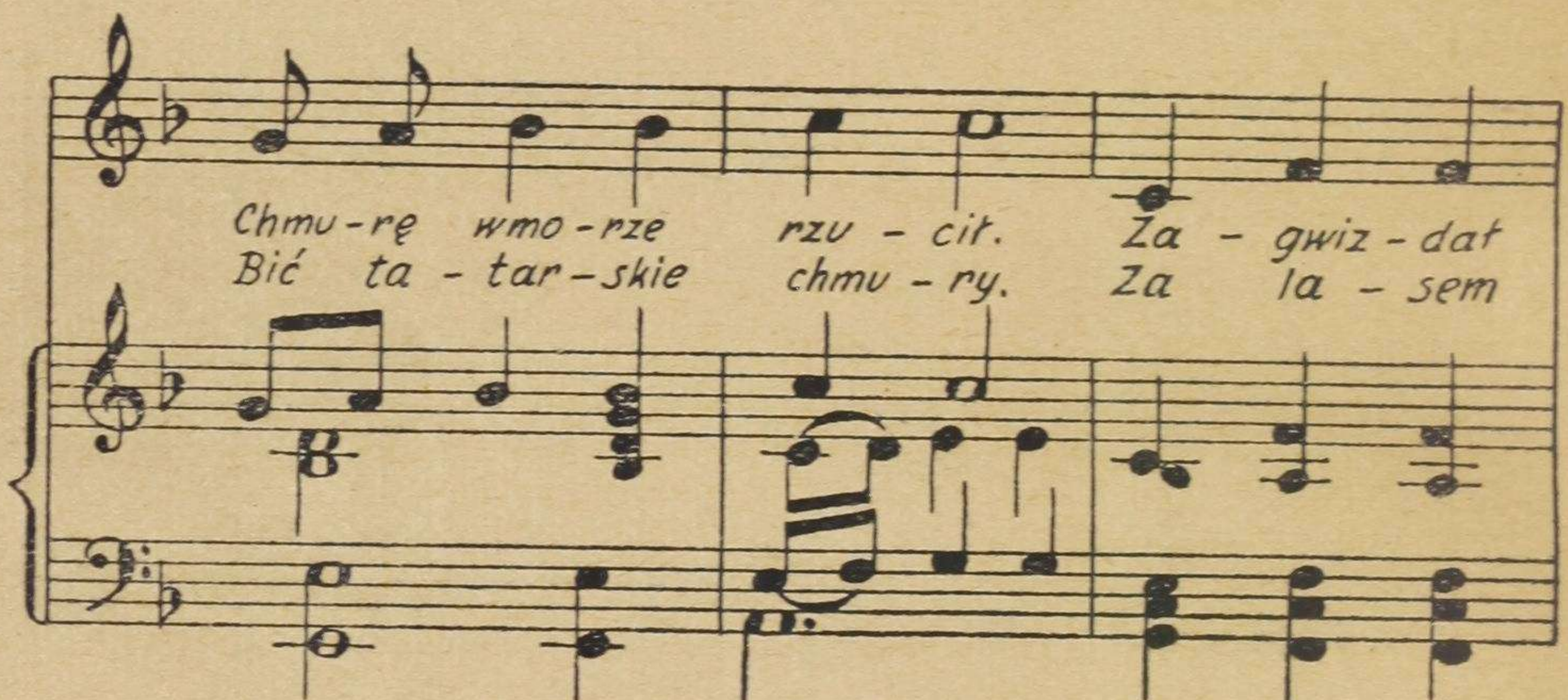
The second system begins with the tempo marking 'Wolno.' and a 3/4 time signature. It includes a vocal line and a piano accompaniment. The vocal line starts with a treble clef and a key signature of one flat. The piano accompaniment has a bass line with a key signature of one sharp and a treble line with a key signature of one flat.

Ze - szedł się wiatr z chmu - rą, Za tby się por - wa - li

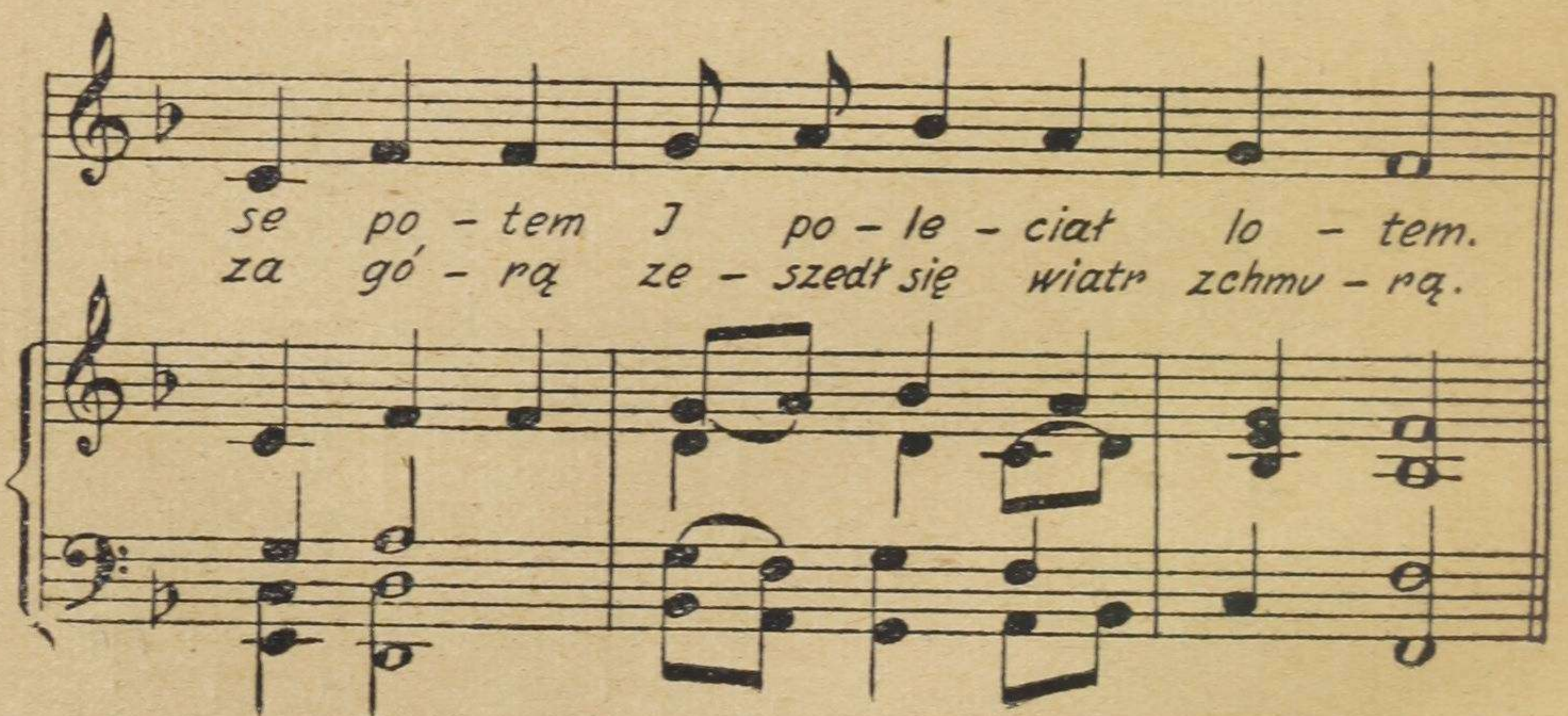
The third system continues the musical score with a vocal line and a piano accompaniment. The vocal line is on a single staff with a treble clef and a key signature of one flat. The piano accompaniment consists of two staves, with the bass line having a key signature of one sharp and the treble line having a key signature of one flat.



Kto ko - go po - wa - li. Wie - trzyk się ob - ró - cił,
Aż na ty - se gó - ry



Chmu - rę wmo - rze rzu - cił. Za - gwiz - dał
Bić ta - tar - skie chmu - ry. Za la - sem



se po - tem J po - le - cią lo - tem.
za gó - rą ze - szedł się wiatr zchmu - rą.

Śpiew № 10. *)

Sentymentalnie.

The first system of music is a piano introduction. It consists of a single treble clef staff with a key signature of two flats (B-flat and E-flat) and a 3/4 time signature. The melody is composed of a series of horizontal lines, indicating a sustained or held note.

The second system contains the first line of the song. It features a vocal line on a single treble clef staff and a piano accompaniment on a grand staff (treble and bass clefs). The lyrics are: *Tamna gó-rze, tamna do-le go-tę - bie gru-cha-ją,*

The third system contains the second line of the song. It features a vocal line on a single treble clef staff and a piano accompaniment on a grand staff. The lyrics are: *Nie-u - ży-tem ja ra-dóś-ci la-ta - mi mi -*

*) Śpiew № 11. „Płynie po kamieniach” grać na melodję № 9.
 *) Śpiew № 12. „Na wysokim dębie” grać na melodję № 3.

ja ja, Nie u-ży-ję ja roz-ko-szy u-ży-wać nie

bę-dę, Po u-tra-cie swej młodości smutny wką-cie się-dę

Śpiew № 13.

Krakowiak.

Si - wy ko - nik si wy

si - wy jabł - ko - wi - ty Był - bym ja szczę - śli wy,

Gdy - by nie ko - bi - ty jak na któ - rą spojrzę

spo - kój mnie od - cho - dzi. że ja ko - cham

pan-ny co - to ko - mu szko-dzi.

The first system of the musical score consists of a vocal line and a piano accompaniment. The vocal line is written in a treble clef with a key signature of two sharps (F# and C#) and a 2/4 time signature. The lyrics are 'pan-ny co - to ko - mu szko-dzi.' The piano accompaniment is written in a grand staff (treble and bass clefs) with the same key signature and time signature. The melody is simple and folk-like.

Śpiew № 15. *)

The second system of the musical score consists of a vocal line and a piano accompaniment. The vocal line is written in a treble clef with a key signature of two flats (Bb and Eb) and a 2/4 time signature. The piano accompaniment is written in a grand staff (treble and bass clefs) with the same key signature and time signature. The melody is simple and folk-like.

Ja - kem je - chał o - te cza - sy Za - szu -

The third system of the musical score consists of a vocal line and a piano accompaniment. The vocal line is written in a treble clef with a key signature of two flats (Bb and Eb) and a 2/4 time signature. The piano accompaniment is written in a grand staff (treble and bass clefs) with the same key signature and time signature. The melody is simple and folk-like.

*) Śpiew № 14. „Nie należy krzywdzić dobrego Matusza” grać na melodję № 16.

mia - ty bo - ry, la - sy ja - kem je - chał

do dziewczy - ny, Mia - tem czap - kę zpa - ję - czy - ny.

Śpiew № 16.

Zwy - so - ka na ka - mień ska - ka - ta ko - ko - cha

Wy-bra-tam ja so-bie mi-te-go mi Ro-cha

Wy-bra-tam ja so-bie Ro-sia ko-cha ne-go,

J już nic-nie prag-nę od świa-ta ca-te-go.

Śpiew № 17. Plon niesiemy plon "grać" № 8.

Książka, która powinna znajdować się w każdej
bibliotece, każdej szkole, w każdym polskim domu,

POLECONA PRZEZ MINISTERSTWO W. R. i O. P.

J. BAŁABANA

DZIEJE POLSKI

doprowadzone do ostatnich czasów, napisane po-
pularnie, a wyczerpująco i bogato ilustrowane

674 str. druku i 266 ilustracyj

cena egzempl. broszur.	zł. 3.50
„ oprawn.	„ 4.—
„ ozdobn.	
„ oprawn.	„ 6.—

SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE”

LWÓW, UL. PIŁSUDSKIEGO 16

Ad adres. Star. J.
22 LUT. 1937

SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE”
LWÓW, UL. PIŁSUDSKIEGO 16

POLECA:

Niezbędny dla każdego kółka amatorskiego

W. RAPACKIEGO
PRZEWODNIK
DLA
TEATRÓW AMATORSKICH

cena zł. 1.—

Niewyczerpane źródło zabaw i rozrywek
towarzyskich:

FR. BARAŃSKIEGO
SZTUCZKI I FIGLE Z KARTAMI
bogato ilustr.

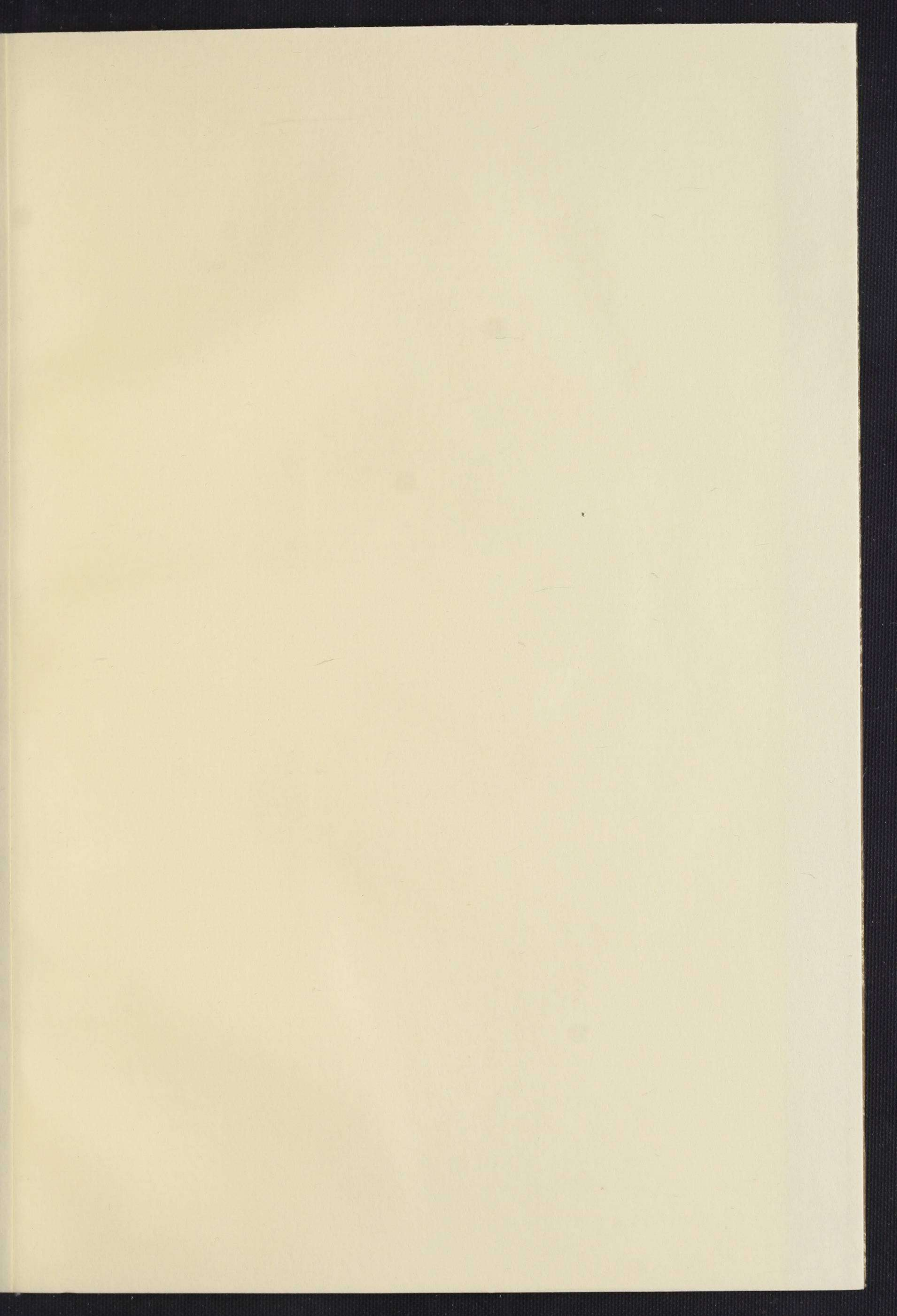
cena zł. 1.50

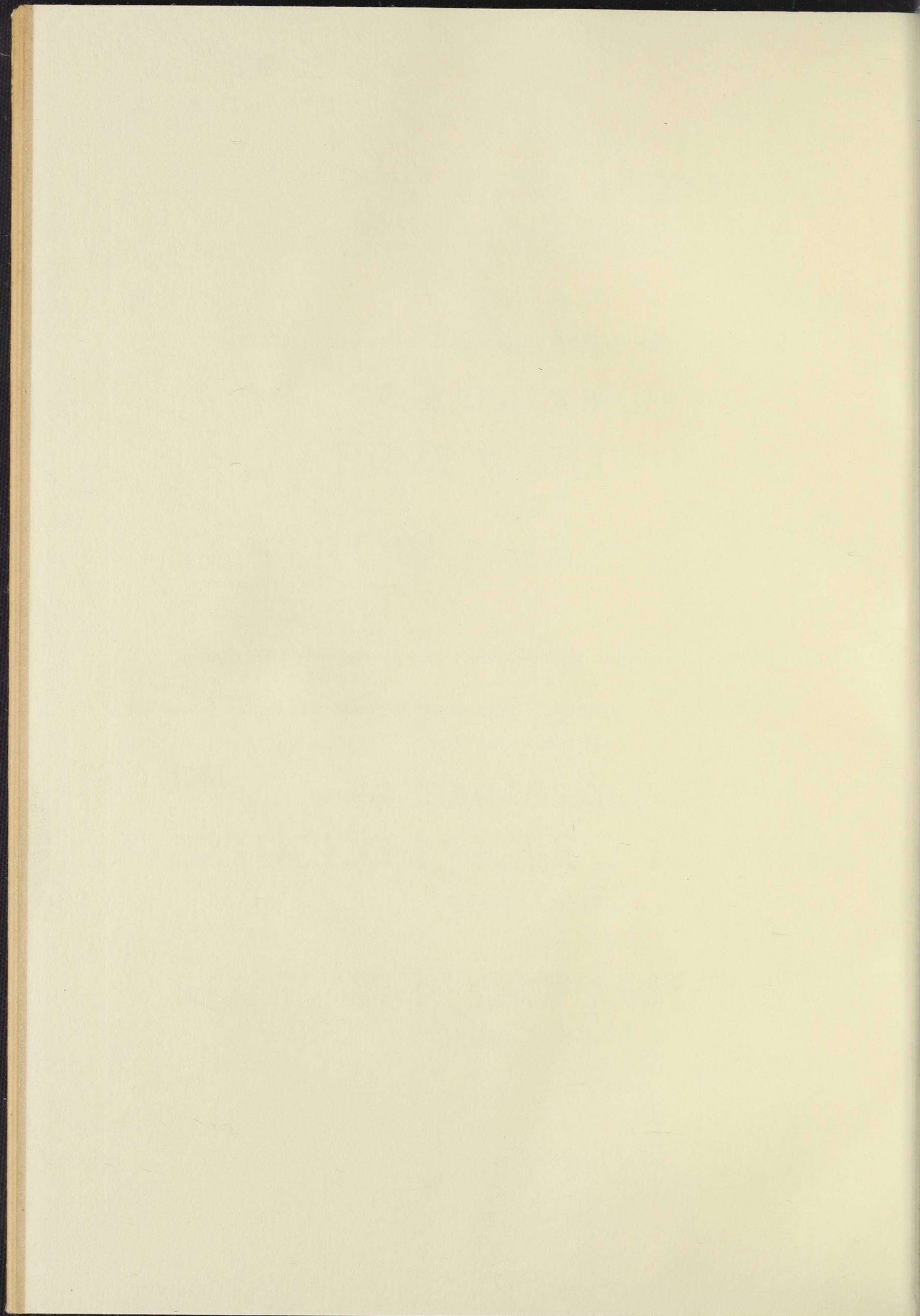
ROZRYWKI I GRY UMYSŁOWE
ilustrowane

cena zł. 1.50



W. G.









648423
